Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 589. **Kraków, sobota 28 grudnia 1907 r.** **Rok XV.**

Od Administracji.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu“

będzie wchodził nadal na tych samych warunkach i z tym samym programem.

„Głos Narodu“

powinien być w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw, pracujących ako organ polski, katolicki i demokratyczny.

„Głos Narodu“

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„Głos Narodu“

powinien zatem znajdować się w każdym polskim i katolickim domu.

W najbliższym kwartale drukować będziemy następujące powieści

„Przed Burzą“
Okwietki.

„Ostatnia Miłość“
Ohneta.

a w dodatku osobnym

„Widmo Zbrodni“
Collinsa.

Śmiały fałsz.

W „Gwiazdkowym“ numerze „Naprzodu“ zamieścił p. Daszyński, z własnym podpisem artykuł, w którym występując po raz pierwszy jako poseł śląski, z niesłychaną sofisterją usiłuje udowodnić, że obudzenie polskiego narodowego życia na Śląsku, zawdzięczamy... socjalistom! Jest to tak zadziwiające, historyczne odkrycie, że dostatecznie usprawiedliwia podpis trybuna pod błahemi skąd inąd uwagami... Szkoda tylko, że to odkrycie jest tak zupełnie, tak krzycząco nieprawdziwe. Trzebaby chyba wykreślić z historji naszych walk narodowych ostatnich lat 30, aby zapomnieć, że wskrzeszenie polskie na Śląsku, nastąpiło dzięki usilnej i pełnej ofiarnego pośw. pracy kilku jednostek, które nietylko nie miały nic wspólnego z socjalizmem, ale gdyby za ich czasów socjalizm miał jakiekolwiek znaczenie, zwalczyłyby go bez wytchnienia, jako wroga sprawy narodowej... Wszakże budzicielami ducha polskiego na Śląsku, byli przeważnie duchowni katoliccy, lub ludzie jak Stalmach, przejęci do głębi duchem religijnym.

Jeszcze socjalizm na Śląsku był w powijakach, kiedy Stalmach, ks. Swieży, a ze strony protestanckiej, bracia Michejdowie prowadzili cichą ale wytrwałą i skuteczną pracę nad uświadomieniem narodowem ludu śląskiego...

Nie śniło się nikomu o socjalistycznych wydawnictwach, kiedy „Gwiazdka cieszyńska“ łamała pierwsze lody germanizacyi i czechizacyi... Nie było wówczas na Śląsku socjalistów i bez nich a nawet wbrew nim zdobył sobie lud śląski prawa narodowe, i to częściowe równo-uprawnienie, które mu pozwoli rozwijać się równomiernie z innemi dzielnicami...

Skoro tylko socjaliści pojawili się na horyzoncie śląskim, i zdołali pozyskać pewien wpływ na masy ludu robotniczego, rozpoczęli oni walkę ze stronnictwami narodowemi rozbijając solidarność ludu śląskiego...

Nie dość na tem, socjaliści byli i są dotychczas krzewicielami i pionierami czechizacyi. Niechętnie poruszamy sprawę polsko-czeskiego sporu na Śląsku bo sądzimy, że ten zatarg musi i powinien być załatwiony przez zgodne i lojalne porozumienie obu narodów ale faktem jest że na Śląsku Czesi stali się dla Polaków niebezpieczniejszym żywiołem niżeli Niemcy.

To niebezpieczeństwo powiększyli socjaliści, którzy i dla zasady i ze względów czysto oportunistycznych, schlebiają Czechom i z nimi się przedewszystkiem liczą. Socjaliści pierwsi narzucili polskim Ślązakom czeskiego posła do parlamentu, a agitując za nim, osłabili narodowe poczucie wśród górników śląskich.

To też przez wdzięczność za to, Czesi poparli całą siłą p. Daszyńskiego przy ostatnich wyborach i przeważnie im zawdzięcza swój mandat trybun „polskiego“ socjalizmu...

Tak przedstawiają się narodowe zasługi socjalizmu na Śląsku...

Ale prawda! zapomnieliśmy o jednej... Socjaliści przeprowadzili tam wybór p. Daszyńskiego... Ten czyn „patrjotyczny“, pozostawiamy już całkowicie na ich rachunek, — a przy tej sposobności konstatujemy, że według logiki „Naprzodu“, — wybór poprzednika p. Daszyńskiego, Regera, był... antynarodowym, — i dopiero „bezinteresowne“ odstąpienie mandatu p. Daszyńskiemu błąd ten naprawiło...

Ale nawet to niespodziewane nawrócenie p. Daszyńskiego do narodowych uczuć, nie zmieni faktu, że jego ostatnie wywody, są jednym z najjaskrawszych przykładów pogwałcenia prawdy, — jakie obfita w podobne wypadki kronika polityczna międzynarodówki, — zapisać zdołała...

Głuchy sąd.

Petersburg, 23 Grudnia.

Toczący się obecnie proces „bohaterów“ portarthurskich jest z wielu względów bardzo ciekawy. Z jednej strony odsłania on deprawację i zgniliznę nietylko różnych Stesslów, ale wogóle całego systemu rosyjskiej gospodarki państwowej, która wyhodowała tego rodzaju ludzi i wysuwała właśnie na najwyższe stanowiska takie zera umysłowe i moralne, jak Stessel i jego towarzysze z ławy oskarżonych. Z drugiej strony znamiennym jest także fakt, jak reagują na ten skandaliczny proces różne sfery społeczeństwa rosyjskiego.

Otóż warto przedewszystkiem zaznaczyć, że wyraz swemu oburzeniu dają przedewszystkiem reakcjoniści, broniący dawnej twierdzy „samodierżawja“ i samowoli biurokratycznej. I to oburzenie jest zresztą zrozumiałe. Kompromitacja „bohaterów portarturskich“ jest także kompromitacją tego wszystkiego, czego oni dotychczas tak żarliwie bronią. To też chcąc ratować swój „honor,, i swe tak srodze skompromitowane „ideały“ z całą furją uderzają na Stessla. Naśladują złodziei, którzy uciekając przed pościgiem, sami dla zmylenia pogoni, wołają: Trzymaj, łapaj“!

W tej roli wystąpił i słynny publicysta z „Now. Wrem.“ p. Mienszikow. Poświęcił on Stesslowi i jego towarzyszom barwny feljeton, w którym dosadnemi słowy maluje skandal portarthurski i jego bohaterów. Naturalnie, wyprowadza on z tego wnioski, które świadczą, że urzędowi i półurzędowi oskarżyciele Stesslów niczego się nienauczyli z dotkliwych klęsk na dalekim Wschodzie. Bądź co bądź. z tych właśnie względów, artykuł p. Mienszikowa jest bardzo znamienny i dlatego warto się choć w streszczeniu z nim zapoznać.

Na wstępie publicysta „Now. Wrem.“ przypomina że ten gmach. w którym obecnie zasiada sąd najwyższy, został wzniesiony i uroczyście otwarty przed kilku laty przez ówczesnego ministra wojny Kuropatkina. „Czy przypuszczał teraźniejszy świadek w tym procesie jen. Kuropatkin — pisze p. Mienszikow — że tak rychło w uroczyście otwieranym przez niego pałacu armji i floty zasiądzie prokurator i 10 przestarzałych jenerałów najwyższego sądu, którzy będą zastanawiać się nad tem, czy zasługuje na karę śmierci sławny na całym świecie jenerał-adjutant jego cesarskiej mości i dwukrotny kawaler orderu św. Jerzego?

Wyraziwszy następnie litość nad staremi-sędziami, którzy urodzeni w „sławny wiek“ Mikołaja I-go, dożyli „do pogromu mandżurskiego i do smutnej konieczności sądzenia swych towarzyszów jenerałów za zdradę ojczyzny“ — p. Mienszikow opisuje „bohaterów“ portarturskich, zasiadających na ławie oskarżonych.

„Przykry przedstawia widok — pisze — ten tłusty pan, z łysą głową, w czarnym surducie z orderami św. Jerzego na szyi. Niegdyś był to Stessel. Teraz Bóg wie co to: czy to jaki dostawca, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za niewłaściwą dostawę, czy opiekun,

który roztrwonił majątek sierocy. Jest to jakiś ogólno-kryminalny typ, typ gentlemana, cierpiącego na pedagrę, któremu pozwolono podpierać się laską. Nie prawdaż, symboliczną jest ta laska w rękach obrońcy Portu-Arthura. A gdzie miecz pański?—bierze ochota zapytać „bohatera“. „Smutne robi wrażenie cywilny p. Stessel. Przykry również przedstawia widok siedzący obok młody naczelnik jego sztabu w mundurze jeneralskim p. Reiss. Co, zdziwicie się, ma on na piersiach „Jerzego“. Tak, a u jego sąsiada jen. Focka, wiszą na piersiach aż dwa ordery św. Jerzego, nie licząc innych odznaczeń.

„Ostatni z oskarżonych, biały jak gołąb, komendant Portu-Arthura, jenerał Smirnow, nie chcąc widocznie siedzieć z nienawistną mu kompanją, odgrodził się od jen. Focka swym obrońcą“.

Tragicznie przykry przedstawia widok ten nieszczęsny Smirnow, któremu dostojni obcoplemiańcy (!) w mundurach jeneralskich, Stessel, Reiss, Fock, wyrwali wielkie imię, a nawet więcej niż nieśmiertelność w historji— bo poprostu uczciwy czyn dla dobra ojczyzny.

„Smirnow — złowieszcze nazwisko dla jenerała (smirno - spokojnie, smirenje - uległość) tak samo jak i Kuropatkin. Jeśliby w ich rodowych nazwiskach dźwięczała nie uległość, nie rozstargnienie spokojnego ptactwa, możeby jen. Smirnow domyślił się w swoim czasie, że trzeba Stessla z jego sztabem aresztować, a jen. Kuropatkin odrzuciłby Kurokiego do morza! Smirnow jedyny Wielkorosjanin wśród podsądnych i w jego osobie staje przed sądem narodowy grzech nasz—uległość wobec obcoplemieńców (!) Zapomnieliśmy swojej historji, zdradziliśmy przodków, pozwoliliśmy, że nas opanowali Niemcy, Żydzi i Polacy (!)

„Hier ist das Hund begraben“. P. Mienszikow wsiadł na ulubionego konika „istinno-ruskich“ publicystów. Wszystkiemu winni „obcoplemieńcy“ i basta. Trzeba tu jednak podkreślić nikczemną perfidję, jaką stale ujawnia „Now. Wrem.“ i pokrewne mu organy. Istotnie p. Mienszikow ma słuszność, że Stessel, Fock, Reiss to nie Rosjanie. Cóż oni jednak mają wspólnego z uciskanymi „obcoplemieńcami“, którzy nie mogli przecie opanować armji, bo nie są tam wcale dopuszczani na wyższe stanowiska. Niemców zaś nie można nazwać w Rosji „obcoplemieńcami“ — oni są tam panami położenia i najżarliwszymi pionierami „istinno-ruskich“ ideałów. O tem wie chyba i p. Mienszikow, bo sam uważa za największych rosyjskich „patrjotów“—Kaulbarsów, Meller-Zakomelskich, Szwanebachów, Skałłonów i tylu innych wyrazicieli urzędowego „patrjotyzmu“ rosyjskiego, nie mówiąc już o samym Mikołaju II, w którym nie płynie ani kropli krwi rosyjskiej i jego małżonce rodowitej Niemce... Focki, Stessle, Reissy to właśnie najgorliwsze podpory tego obozu, do którego należy „Now. Wrem.“ i jego publicyści. Dziś, gdy skompromitowali wobec całego świata i siebie i hakatystyczno-rosyjski „patrjotyzm“ p. Mienszikow wypiera się swych sojuszników i za grzechy tych niemieckich benjaminków biurokracji rosyjskiej, czyni odpowiedzialnymi uciskane i gnębione przez tę biurokrację ludy...

Ale trzeba się ratować z przykrej sytuacji, więc p. Mienszikow woła: Trzymaj, łapaj“...

Przejdźmy jednakże do dalszego ciągu jego artykułu. Zanuciwszy swą ulubioną piosenkę o „obcoplemieńcach“, p. Mienszikow oznajmia, że kiedyś bardzo gorliwie zajmował się antropologją. To pozwala mu już z fizjonomji określać ludzi. Na podstawie tych danych naukowych dochodzi on do wniosku, że Reiss jest Niemcem, z przymieszką krwi fińskiej, Stessel zaś i Fock są z pochodzenia żydami, pierwszy zaś ma być nawet żydem węgierskim. Stwierdziwszy ten wynik swych „antropologicznych“ dociekań, p. Mienszikow przechodzi do dalszej dość trafnej charakterystyki „bohaterów“ portarturskich.

„U Czechowa—pisze—jest typ podoficera Priszibiejewa, który wyszedłszy z wojska zaprowadza porządek we wsi. Do wszystkich się przyczepiał, od bab do władz gminnych. Do tego typu należy i Fock. Wolny od poważnych i odpowiedzialnych zajęć, objeżdżał ciągle pozycje, mające swoich dowódców, obserwował, radził, krytykował, a potem, powróciwszy do domu, pisał zjadliwy feljeton, w którym szykanował jenerałów. Odbiwszy te „uwagi“ na maszynie Remingtona w kilku egzemplarzach jen. Fock posyłał tę gazetę ofarom swego dowcipu. To wywołało zrozumiałe oburzenie. Nastały dni groźne. Prawdziwi bohaterowie czuli, że śmierć następuje im na pięty. I w takich chwilach znosić, że faworyt Stessla poniewiera ich i wyszydza choćby tylko w rękopiśmiennej gazecie, było dla nich rzeczą nad wyraz przykrą.

„W tej występnej złośliwości—pisze dalej p. Mienszikow—był winowajcą nie Fock, lecz petersburska moda na dowcipnych ludzi. Fock wraz z adm. Birilewem naśladował tylko zmarłego jen. Dragomirowa. Ten uważał że jest rozumnie i „po suworowsku“ mówić grubijaństwa swym towarzyszom jenerałom i rzucać pogardliwe słowa armji. Dragomirow był człowiekiem sprytnym i rozumiał, że rozmaite miernoty robiły świetną karjerę dzięki umiejętności dowcipkowania, lubianej w wyższych aferach“.

W dalszym ciągu p. Mienszikow charakteryzuje dowcipnie sam proces i sąd.

„Ciekawą jest rzeczą —pisze — że na tym sądzie są same ekscelencje: i sądziowie i pro

---

3) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Przecież ją umiesz doskonale...

— To nic! W ostatniej chwili przyda się taka ostrożność...

— No dobrze...

Baron wziął ze stołu, kajet na którego okładce wypisany był kaligraficznie tytuł sztuki: „Szkoła pilności,“ poniżej zaś nazwisko osoby występującej: „Oktawiusz de Morgeny,“ otworzył zeszyt i przeczytał pierwsze słowa djalogu. Hrabia odpowiadał, chodząc po pokoju i ubierając się spiesznie.

Był to człowiek lat około czterdziestu, brunet, z rumianą cerą, żywemi oczami niebieskiemi o długich rzęsach czarnych; wąs długi nadawał twarzy jego wyraz energiczny. Wysoki, szczupły, postawy eleganckiej, Armand de Fontenay, wyglądał zaledwie na lat trzydzieści. Wytwórnoność w nim podziwiał cały Paryż. Niegdyś kapitan sztabu generalnego, potem adjutant marszałka Mac-Mahona, wreszcie pełnomocnik wojskowy w Wiedniu, gdy zwierzchnik jego złożył władzę, podał się do dymisji.

Osobisty majątek znaczny powiększył w dwójnasób posagiem żony, pięknej księżniczki Schwarzburg, którą zaślubił w czasie swego pobytu w Austrji. Dom prowadził też wystawnie, a przyjęcia u państwa de Fontenay należały do najprzyjemniejszych w salonach arystokratycznego przedmieścia Saint-Germain. Sam spokrewniony z najznakomitszemi rodzinami francuskiemi, przez żonę zaś skoligacony z najświetniejszą arystokracją zagraniczną, stał się niebawem wyrocznią elegancji i dobrego tonu. Powozy jego, pokazywano sobie za model. W ubiorze naśladowała go światowa młodzież: On dyktował modzie formę rękawiczek i kolor krawatek, jego wytwornemu smakowi nic nie można było zarzucić.

Pomimo jednak tej wyższości światowej, odznaczał się prostotą i niezwykłym wdziękiem. Wpływ, jaki pozyskał, przypadł mu w udziale, bez jego woli i zabiegów. Wesołość, siły i humor miał niewyczerpane. Mógł kotyliona prowadzić do świtu, a potem orzeźwiwszy się prysznicem, jechał konno do lasku bulońskiego. Ztamtąd wracał żwawy i pełen życia, zjadał śniadanie z apetytem, przespał się w ciągu dnia ze dwie godziny, a około piątej gotów był już składać zwykłe wizyty z całą werwą i poświęcać wieczór obowiązkom światowca. A gdy we wtorek lub w piątek wypadło mu być na operze, ani na chwilę się nawet nie zdrzemnął.

Od dwóch lat przyszła mu ochota występować w teatrzykach amatorskich. Za pierwszym razem było to z jego strony grzecznością. W potrzebie zgodził się zastąpić pierwszego bohatera salonwego w roli oficera w „Iskierce“. W ciągu dni trzech Armand nauczył się roli i bez przymusu, z doskonałą naturalnością i niezwykłym wdziękiem wywiązał się z zadania, jednając sobie powszechne uznanie wybrednych widzów. Rzec możnaby, że hrabia stworzony był do ról pierwszego bohatera. Odrazu potrafił mówić jak najnaturalniej, chodzić po scenie swobodnie i w ruchach być wstrzemięźliwym należycie. Proszony przez wszystkie domy towarzyskie, urządzające teatr amatorski, Armand dał się pociągnąć szczęśliwemu debiutowi. Z przyjemnością drugi raz wystąpił i odniósł tryumf w roli komicznej. Odtąd miał ogromne powodzenie i musiał się bronić usilnie, ażeby całego życia nie poświęcać graniu komedyi.

Zaledwie też raz lub dwa, w odpowiedniej porze roku, zgadzał się brać udział w przedstawieniu. Teraz czynił to jednak bez przyjemności, jakby tylko z koniecznego obowiązku. Dziś grał u siebie i na swój benefis, jak się wyrażał żartobliwie na próbach. W salonach jego zebrało się całe wytworne towarzystwo paryskie i z kolonii zagranicznej, z niecierpliwością oczekując podniesienia kurtyny.

Armand, powtarzając rolę, podpowiadaną mu przez kuzyna, i ubierając się przy pomocy kamerdynera, miał minę jednak posępną i zadumaną. Nie czuł zwykłej swobody umysłowej, znać było, że silił się na rozerwanie myśli. Chwilami czoło mu się marszczyło, a głos stawał się suchym i podrażnionym. Kończył się już ubierać, gdy Firmont przebrany za Brazylijczyka, wszedł raptownie.

— Co to jest, panie hrabio? co się dzieje? — zapytał — publiczność zaczyna się niecierpliwić

I, spojrzawszy na swego kolegę w teatrze amatorskim, zawołał:

A! mój Boże!... Ależ pan się jeszcze nie ucharakteryzował!... I blady pan jesteś jak trup!. Co panu jest? Czyś pan chory?

— Nie, zdrów jestem zupełnie. Trochę różu wszystko to naprawi.

I, wziąwszy pędzelek, który mu podał kamerdyner, pociągnął nim po twarzy, która rzeczywiście była blada. Dzięki temu smarowidłu sztucznemu, wygląda zaraz tak jak zwykle: był ożywionym i promieniejącym.

— Uwerturę rozpoczynają — odezwał się czyjś głos na progu salonu.

— Dobrze, zaraz będziemy — odpowiedział Armand.

Wstrząsnął się, tupnął nogą i z większym podnieceniem raczej, niż z prawdziwym zapałem, jakby sam siebie łudzić chciał, odezwał się z uśmiechem:

— No! Cravant, idź naprzód, a my, Firmoncie, do tryumfu.

Zdala dolatywały już dźwięki orkiestry. Dobiegały już do salonku, który służył za *foyer* artystom i łączył się z teatrem, urządzonym w głębi wielkiej galeryi balowej w pałacu Fontenay'ów. Pani Jessac i baronowa Tresorier, promieniejące w eleganckich strojach, rozmawiały z grającym rolę szlachetnego ojca, a Firmont na ich widok czarowny, uczuł zawrót głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kurator, i świadkowie i obrona, i podsądni — i sam kandydat do kary śmierci (nie lękaj się czytelniku jesteśmy w Rosji: nie tak straszne jest prawo, jak je malują). Ciekawym jest rów nież prawie rodzinny nastrój, panujący na sądzie. Dostojny prezes najwyższego sądu każdego świadka prosi o głośniejsze mówienie, skarżąc się na złą akustykę sali. Lecz tu grają głównie rolę akustyczne warunki wieku sędziów: wszyscy razem mają coś około tysiąca lat, prawie tyle co Rosja. Temida powinna być ślepą, lecz sąd najwyższy przy pomocy okularów widzi dobrze, ale jest cokolwiek głuchy, jak głusi są i podsądni i świadkowie“.

Tak pokpiwa p. Mienszikow z sądu nad „bohaterami“ portarturskimi, a w słowach tych wypowiada, choć nieświadomie, wielką prawdę. Głuchym jest nie tylko sąd, ale ci wszyscy, co nie słyszą w procesie Stessla i jego kompanjonów, potępienia całego systemu rządów rosyjskich, których nieuchronną koniecznością była Cuszima i skandal portarturski. Głuchym jest przedewszystkiem p. Mienszikow i jego zwolennicy polityczni, pragnący i nadal oprzeć potęgę Rosji na rządach kliki dworskiej i na samowoli biurokracji, na ucisku i bezprawiu... To też ma on słuszność, gdy mówi, że „w Rosji prawo nie jest straszne“. Strasznem jest właśnie — bezprawie! Ci, którym według prawa należałby się stryczek — noszą ordery i piastują najwyższe godności, są, jak np. osławiony szpieg pruski Schmidt, urzędowymi „zbawcami“ Rosji na kresach... Ale za to jedno pociągnięcie pióra satrapy warszawskiego, zamyka setki szkół w całym kraju i dziesiątki tysięcy uczniów, żądnych nauki, wyrzuca na bruk. Gdy szajka awanturników z byłym namiestnikiem Dalekiego Wschodu Aleksiejewem na czele. która dla własnych osobistych spekulacji, wciągnęła Rosję w nieszczęśliwą wojnę, gdy ci, którzy wysłali armię mandżurską w papierowych butach, zarobiwszy na tem miljony, nie mogą doczekać się sądu, administracyjna „pra wiedliwość“ święci coraz większe tryumfy, zapełniając więzienia i miejsca „zsyłek“ ludźmi, którym żaden sąd nie byłby w stanie udowodnić jakiejkolwiek winy...

W Rosji prawo nie może być „strasznem“ bo dotychczas nie ono rządzi państwem, lecz samowola i bezprawie, które doprowadziły do Cuszimy i portuartburskiego skandalu.

Sprawy ruskie.

Wrzenie we wschodniej części kraju zwiększa się w miarę nadchodzącego terminu wyborów sejmowych. Walka pomiędzy Ukraińcami a Starorusinami będzie zdaje się zacięta — o ile w ostatniej chwili nie przyjdzie pomiędzy nimi do porozumienia, przeciwko Polakom. Na razie jednak, przeciwieństwa są bardzo zaostrzone, i oba odłamy ruskie gotują się do „borby“ wyborczej samodzielnie.

Tymczasem odbywają się rozmaite zjazdy i narady będące niejako wstępem do późniejszej akcyi.

W przeddzień zamknięcia parlamentu, — Rusini przypuścili ostatni szturm do prezydjum Izby w sprawie uprawnienia obu ruskich języków w stenograficznych protokułach. Narada, która odbyła się w biurze dra Weisskirchnera, a w obecności ministra spraw wewnętrznych bar. Bienertha, — dała powód do rozmaitych komentarzy opartych po większej części na fałszywej podstawie. Oficjalny komunikat staroruskiego klubu, tak przedstawia tę sprawę.

Petycja włościan staniłowskich napisana „rusko-galicyjskiem“ narzeczem, ale etymologiczną pisownią, nie została wciągniętą do protokułu, ponieważ ów język uznano na niekrajowy. (Etymologicznej pisowni używają tylko starorusini t. zw. moskalofile).

Dla rozważenia protestu wniesionego z tego powodu przez klub „rusko-narodny“ moskalofilski), — zwołał dr. Weisskirchner naradę do swego biura. Obecnymi byli minister spraw w., prezydenci obu ruskich klubów, ks. Dawydiak, Romańczuk i Wasylko, tudzież „dziki“ Rusin, — dr. Markow. X. Dawydiak wyłożył program moskalofilski, — poczem prezydent oświadczył,że odtąd petycje pisane pisownią etymologiczną (rosyjską) będą włączane do protukułu.

Jak widzimy, — daleko stąd do do szerzonej po dziennikach wiedeńskich i lwowskich pogłoska, jakoby prezydent Izby i bar. Bienerth, oświadczyli gotowość uznania języka rosyjskiego za krajowy.... ,;v. 1246578

Na razie zwyciężyła tylko etymologja...

* * *

We Lwowie odbył się w wielkim sekrecie zjazd mężów zaufania i posłów stronnictwa ukraińskiego. Sprawozd. o tym zjeździe znajduje. my jedynie w urzędowym organie Rusinów, w „Neue freie Presse“, — stąd też wyjmujemy niektóre szc...

Więc uczestniczyli w zjeździe „prawie“ wszyscy posłowie ukraińscy do sejmu i parlamentu, a obok nich 680 (!) delegatów i jeszcze wielu włościan. Śmiało można przypuścić, że wschodnia fantazja żydow. reporterai podwoiła liczbę obecnych.

Przewodniczył pos. Cegliński, referował p. Konstanty Lewicki. Sprawozdawca podnosił z zadowoleniem, że rozdział pomiędzy ukraińcami a innymi grupami ruskiemi, jest całkowicie przeprowadzony.

Sprawozdanie z działalności klubów ukraińskich, sejmowego i parlamentarnego, przedstawili ich prezesi, posłowie Oleśnicki i Romańczuk. W dyskusyi podniesiono, że rząd nie spełnił przyrzeczeń poczynionych ukraińskim posłom, i że dlatego Rusini powinni użyć w parlamencie „mniej łagodnych“ środków... Widocznie zgromadzenie uważało rozbijanie głów odłamkami pulpitu, za środek zbyt łagodny...

Rzeczywiście uchwalono rezolucyę wzywająca posłów ukraińskich, aby uderzyli w najostrzejszy ton... W obec tej uchwały, prerazy prosić, przeczuwając suty poczęstunek, którego mu zwykle po drodze nie szczędzono. Tam Alosza, który był w zmowie z gospodarzem owej chaty, zabawiał go rozmową podsuwając mu stale kieliszki mocnej i w istocie doskonałej wódki.

Bracia Karamazow.

Ciąg dalszy.

— Tak Gruszo! i Katarzynę, kocham teraz wszystkich nie umiem już nienawidzieć.

Grusza wybuchnęła śmiechem.

— Zwarjował zupełnie, wszystkich chce kochać.

— Nie inaczej, i ty tak samo, ty także musisz wszystkich kochać.

— Nawet Bondarewa?

— Nawet Katarzynę Iwanównę, odparł poważnie Mitia.

Wspomniany Bondarew, był to ograniczony, brutalny oficer, który prowadzić miał partję, więźniowie byli obecnie zdani na jego łaskę.

— Bracie! rzekł Alosza, Katarzyna już nie przyjdzie i poleciła mi pożegnać cię i pobłogosławić na drogę. Mnie zostawiła wykonanie planu ucieczki.

— Tobie! jak to dobrze, ty już potrafisz wyprowadzić ich wszystkich w pole, mój ty święty obłudniku. Czy wiesz że ty jesteś straszny człowiek.

Alosza uśmiechnął się słabo.

— Przyrzeknij mi tylko, że spełnisz wszystko, czego od ciebie żądam, rzekł prawie uroczyście do brata. Mitia bez chwili wahania zgodził się na wszystko.

Nieznaczny uśmiech przemknął przez usta Aloszy.

— Słuchaj, bracie mówił spokojnie. Grusza i ja pójdziemy za tobą w przebraniu, aż do trzeciego etapu. Ty staraj się spać i nabierać sił przez pierwsze dwa dni, na trzecią noc bądź gotów. Przyniosę ci przebranie, które włożysz na siebie i uciekniesz; Grusza czekać będzie na ciebie. Wszystko już gotowe, trójka która cię odwiezie do dworca, paszporty i bilety kolejowe.

— To cudownie! zawołał uradowany Mitia. Jak to dobrze, że to ty kierujesz wszystkiem, jak anioł stróż, miałem cię zawsze za anioła.

Bracia uściskali się.

W tej chwili wszedł odźwierny oznajmiając, że Konstanty Semenowicz Bondarew czeka już konno gotów do drogi i klnie straszliwie.

— Obiecuje, że poganiać was będzie knutem — to bardzo gwałtowny człowiek.

— Pijany poprostu, rzekł Dymitr wzruszając ramionami. Do widzenia Grusza, bywaj zdrów Alosza!

Na dziedzińcu więziennym słychać było zmieszane głosy ludzkie, nad którymi górował ochrypły pijacki głos Bondarewa. Dymitr wyszedł blady, z zaciśniętymi zębami i stanął pomiędzy dwoma złoczyńcami. Bondarew obsypał ich wszystkich przekleństwami i mały oddział wyszedł z dziedzińca. Na ulicy oczekiwały już trzy kibitki, na które wsadzono więźniów.

— Cierpliwości bracie! zawołał Alosza.

Wszystko odbyło się jak przewidział Iwan. Wiadomo, że urzędnik i żołnierz rosyjski nie są bynajmniej nieprzystępni dla przekupstwa. Zadanie Aloszy ułatwione jeszcze było, tym szczególnym urokiem jaki wywierał on na wszystkich którzy się z nim stykali. Musiał jednak używać pieniędzy i wódki jak inni.

Na trzecim etapie, Alosza i Grusza przebrani za chłopów, oczekiwali na więźniów, wmieszani w tłum miejscowy, który wyległ na ulicę dla przyjrzenia się skazanym. W chwili gdy Bondarew zsiadł z konia, Alosza zbliżył się do niego i zaprosił go dobrodusznie do swojej chaty na kieliszek i zakąskę. Był to fakt bardzo powszedni i oficer nie dał się dwa razy prosić, przeczuwając suty poczęstunek, którego mu zwykle po drodze nie szczędzono. Tam Alosza, który był w zmowie z gospodarzem owej chaty, zabawiał go rozmową podsuwając mu stale kieliszki mocnej i w istocie doskonałej wódki.

— Gdzie to wasza wielmożność prowadzi tych biedaków? pytał niewinnie Alosza.

— Biedaków! To zbóje! zwłaszcza ten trzeci, zabił on dwie swoje żony i dwóch braci.

— Dwie żony i dwóch braci! powtórzył z podziwem Alosza.

— I to w okropnych mękach. Ale skąd to macie taką wyśmienitą wódkę? spytał podejrzliwie Bondarew, już ja tu nosem czuje że musicie prowadzić kontrabandę.

— Boże uchowaj, bronili się obaj. Mamy w mieście kuma gorzelnika, ten nam przysłał parę baryłek. Jeżeli wasza wielmożność raczy pozwolić, służyć możemy.

Che! che! nie głupie z was mużyki, zaśmiał się oficer zataczając się już niepewnie. Alosza dolewał mu zaraz gęściej, a gdy się przekonał, że wódka zrobiła swoje. udał się na poszukiwanie naczelnika etapu. Poznał go raczej domyślił się po przebiegłej twarzy i szepnął przechodząc mimo.

— Gerasim Mikołajewicz?

Etapowy spojrzał nieufnie.

— Jestem bratem Iwana Fedorowicza.

Etapowy dał mu znak ręką, by poszedł za nim, na górne piętro, tam porozumieli się.

Przekupienie strzegących więźniów żołnierzy przyszło już bez trudności, każdy z nich dostał po kilkadziesiąt rubli, za co pozwolili Dymitrowi, przejść na górne piętro; nie przeczuwali zresztą ucieczki i sądzili że chodzi tylko o chwilkę rozmowy. Dymitr nie wiedział także na czem opiera się plan Aloszy, nie byłby się bowiem zgodził.

Naczelnik etapowy dostarczył już był, klu-

zydent parlamentu powinien przygotować specjalną straż, aby zabezpieczyć posłów przed ukraińską „opozycyą“.

Nie trzeba dodawać, że posłom w ogóle, a w szczególności p. Baczyńskiemu wyrażono uznanie, zaufanie i podziękowanie.

Wybór nowego komitetu zakończył obrady, które jak widzimy nie były zbyt zajmujące i nowych horyzontów nie otworzyły.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 28 grudnia.

Kalendarzyk kościelny; Dziś w sobotę Młodzian. męczen. i Wiktora; jutro w pierwszą niedzielę po Bożem Narodzeniu Tomasza z Kanterbury; w poniedziałek Eugeniusza bisk. wyzn.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 40, zachód przypada o godz. 3 min. 42. długość dnia godz. 8 minut 2.

— **Opłatek** czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich w pałacu Spiskim odbędzie się d. 28 b. m. w sobotę o godz. 5 popołudniu. Wkładka 20 hal.

— LOSOWANIA PPZYSIĘGŁYCH. W prezydyum Sądu krajowego karnego odbyło się wczoraj przed poł. losowanie sędziów przysięgłych I. kadencyi (lutowej) roku 1908. Losowanie odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta radcy dworu dra Pogorzelskiego przy udziale nadradcy W. Ursla i radcy Ferensa w obec zastępcy prokuratora radcy Obtułowicza delegata Izby adwokackiej mecenasa dra Br. Guńkiewicza i protokolanta p. Jedliczki

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Ader Wilhelm, prokurzysta; Bartynowski Marjan wł. realn.; Beringer Wandalin, architekt budowniczy; Braciejowski Leon, krawiec damski; Brand Jakób, handel towarów mieszanych; Brzeski Kazimierz, b. wł. dóbr; Chlipalski Franciszek, wł. realności dorożek, Fussmann Markus, wł. realn.; Górecki Józef, fabryka artystyczno-ślusarska; Götz Florentyn, wł. realn.; Grabowski Aleksander, masarz; Grodzki Feliks, handel skór; Gulkowski Jan, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Hajdukiewicz Marjan, wł. realn.; Heggenberger Jacek, wł. realn.; Iglicki Stefan, wł. realn. i tapicer; Klimczak Władysław Leon, cukiernik; Klinger Dawid, wł. dóbr Trzebinia m.; Kozik Antoni, wł. realn.; Kuczyński Franciszek, wł. realn.; Kulczyński Zygmunt, wł. realn.; Landwirt Maurycy, restaurator; Lazarewicz Tadeusz, urzęd. Tow. Wzaj. ubezp.; Laks Majer, kupiec z Wieliczki; Madejski Józef, handel owoców; Małachowski Eugenjusz, wł. realn.; dr. Mitschka Kazimierz, wł. realn.; dr. hr. Mycielski prof. Uniwersytetu; Niedzielski Tadeusz, komiarz; Satalecki Wincenty, wł. realn. i masarz; Schieferstein Józef, fabrykant i wł. realn.; Siermontowski Józef, cukiernik; Śliwiński Antoni, wł. realn.; Zacharski Julian, właść. droguerji; i Zimmet Mendel, trafikant w Dobczycach.

II jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Grossberg Jakób Kopel, agent handlowy; Immerglück Bernard, pośrednik handlowy; Kreisle Maurycy wł. realn.; Lipschütz, Leser, dzierżawca wapiennika; Rosenzweig Henryk, wł. realn.; Spira Juda, wł. realn. i ajent handlowy; Sternberg Leon, handel tow. bławatnych; Szczęśniak Józef, urzęd. m. kasy oszczędności i Waniek Jan, majster blacharski.

— Z SOKOŁA KRAK. W listopadzie b. r. upłynęło 10 lat od założenia orkiestry przy krakowskiem gnieździe sokolem. Z okazyi tej orkiestra „Sokoła“ urządza w najbliższych dniach wieczornicę jubileuszową z bardzo urozmaiconym programem. Goście otrzymają nową pamiątkę. Wstęp dla członków „Sokoła“ i gości zgłoszonych przez dla członków „Sokoła“ i gości zgłoszonych przez członków po 1 koronie 20 hal. od osoby, bilety familijne na 4 osoby 4 korony. Zgłoszenia do 30 bm. co dzień wieczór w sali prób orkiestry (gmach „Sokoła“ II. p.)

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 29 grudnia:

Teatr miejski: po południu „Opieka wojskowa“, wieczorem „Betleem Polskie“.

Stary Teatr: wieczorem koncert muzyki wejskowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: „O stylu odrodzenia“, wykład dyr. dra Feliksa Kopery.

Dom robotniczy: przy ul. św. Tomasza: po południu nadzw. walne zgromadzenie Związku handl. stow. spółek spożywczych. Wieczorem przedstawienie „Jasełek“.

Klub pocztowy: przy ul. Lubicz: wieczorem przedstawienie „Jasełek“ przez młodzież szkolną.

Teatr Kineton: w pałacu Spiskim: cztery przedstawienia kinematografu, obrazów śpiewających.

Cyrk Edisona: dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota dn. 28 b. m:. „Instynkt“ szt. w 3 akt. H. Kistemackers'a (nowość) i „Na odwrót“ kom. 1 akt. G. Rovetty (nowość).

Niedziela dn. 29 b. m;. o godz. 3 popoł. „Opieka wojskowa“ kom. w 3 akt. Bogusławskiego. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla.

Poniedziałek dn. 30 b. m:. „Instynkt“ i „Na odwrót“.

Wtorek dn. 31 b. m:. „Narzeczona w depozycie“ kom. w 4 akt. P. Gavault i K. Charvay.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

Kronika prowincjonalna.

Tuchów. (Protest antypolski). Rada gminna Tuchowa zebrano na posiedzeniu w dniu 12 b. m. powzięło następujące uchwały:

Uznaje wniesione przez rząd pruski projekty wywłaszczenia posiadłości polskich i ograniczenia praw i języka ojczystego za akt barbarzyński, niegodny narodu cywilizowanego i sprzeciwiający się zasadom wszelkiego prawa i kultury, uznaje za konieczne wezwać wszystkich reprezentantów naszego kraju w ciałach prawodawczych, aby dla udaremnienia tego gwałtu użyli wszelkich sił i środków, śle braciom zagrożonym pod zaborem pruskim najserdeczniejsze wyrazy współczucia, wyraża uznanie reprezentacji polskiej w parlamencie austryackim za męski protest, przesyła hołd najszczerszej wdzięczności przedstawicielom innych narodowości, którzy wobec zamierzonego gwałtu wyrazili swe oburzenie.

Przemyśl. (Śmiertelny wypadek). Dnia 23 bm. o godzinie 7 rano znaleziono w Przemyślu przy ul. Dworskiego w rowie półtora metra głębokości trupa mężczyzny, który leżał z twarzą zwróconą ku ziemi z załamaną kością jarzmową po lewej stronie. W rowie tym były ułożone rurp betonowe nie nakryte, a prowadzący przez rów mostek nie był zaopatrzony żadnymi poręczami tak, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mężczezna ten, który dzień poprzód odwiedził był w przytykającej do miasta gminie Krówniki karczmę i niezawodnie był podpity, przechodząc przez mostek wpadł do rowu i zabił się. W denacie poznano 42-letniego Jędrzeja Saładziaka, żonatego ojca trojga dzieci, dozorcę domu pod l. 39 przy ulicy Mickiewicza. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej, celem przeprowadzenia obdukcyi i wdrożono dochodzenie karno-sądowe w tej sprawie.

Andrychów. (Wiec anti-pruski. Walne zebranie „Ogniska“. Zamknięcie szkół.)

W dniu 22 bm. odbył się tu wiec przy udziale wszystkich stanów. Zagaił burmistrz hr. Stefan Bobrowski imieniem komitetu, który się zawiązał w tej sprawie na cały powiat wadowicki. Skreśliwszy ciężkie położenie braci naszych w zaborze pruskim, napiętnował barbarzyńskie projekty świeżo wniesionych ustaw w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim i wykazał konieczność walki z hakatą.

Wybrany przez aklamację przewodniczącym udzielił głosu ks. Papeszowi, tut. wikarjuszowi, głównemu referentowi wiecu.

Po przemowie jego oraz radcy sąd. Sypowskiego, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie protest przeciwko gwałtom pruskim.

W dniu 15 bm. odbyło się tu Walne zebranie „Ogniska“ naucz. Porządek dzienny obejmował: rezygnację i wybór prezesa, zamknięcie rachunkowe i wybór delegata do kraj. Związku w Krakowie. Rezygnację p. Zimnala przyjęto, nowym prezesem wybrano p. A. Komenderę. Na wniosek komisji szkontr. udzielono Wydziałowi absolutorjum. Delegatem wybrano prezesa.

Z powodu nagminnie panującej tu odry, o której poprzednio donosiłem, zamknięto szkoły męską i żeńską od 20 grud. do 13 stycznia 1908.

Na wniosek rad. sąd. Sypowskiego, wybrano następnie komitet złożony z 6 członków, mający za obowiązek moralną kontrolę nad tut. kupcami, celem rugowania wszystkiego, co pruskie.

W skład tej komisji weszli pp.: dr. Landau lekarz, Fryś piekarz, Matlak kupiec, Smieszek kancelista sąd., Chlebowski pocztmistrz i Jaworski kapelusznik.

— **Kęty.** (Prywat. Seminarjum żeńskie). Grono nauczycielskie Seminarjum i szkoły ludowej w Kętach, otwiera z dniem 2 stycznia 1908 r. naukę prywatną w dwóch oddziałach, odpowiadających kursowi przygotowawczemu i kursowi pierwszemu Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Uczennice po ukończeniu

---

cza od kajdan, żądając tylko aby cała rzecz odbyła się w czasie jego chwilowej nieobecności; za powolność swoją otrzymał 5 tysięcy rubli. Alosza dostarczył Dymitrowi chłopskiego ubrania zupełnie takiego jak to w którem sam przyszedł.

Gdy wszystko już było gotowe, Alosza rzekł.

— Czas już Mitia, Grusza czeka na ciebie i musi być niespokojna.

— A ty bracie?

— Nie możemy wyjść razem, bo zwróciłoby to uwagę odparł Alosza, odwracając głowę dla ukrycia zmięszania.

Mitia dał się ostatecznie nakłonić. Wychodząc, odwrócił się raz jeszcze aby pożegnać brata. Opowiadał potem że nigdy jeszcze nie widział u nikogo takiego wyrazu.

Rezygnacja, odwaga, poświęcenie, pogarda cierpienia, malowały się na jego twarzy.

Po wyjściu Dymitra, Alosza ukląkł i pomodlił się chwilę, potem rozebrał się bez pospiechu i włożył na siebie więzienny strój Miti.

Przystosował jak mógł kajdany do rąk i nóg i zeszedł cicho na dół do sali etapowej, gdzie wszyscy żołnierze spojeni, poprzednio leżeli pokotem. Żaden się nie obudził i Alosza zajął bez przeszkody miejsce uwolnionego brata.

Tam usnął natychmiast prawie. Spokojny był zupełnie, czując się czystym w sumieniu. Wówczas miał sen. Ten, którego nazywał zawsze ojcem i mistrzem swoim, starzec Zosima stanął przed nim, a włożywszy mu ręce na głowę, złożył pocałunek na jego ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

kursów składać będą egzamina dojrzałości w Seminarjum nauczycielskiem w Kętach jako prywatystki.

— SPOSÓB BOJKOTOWANIA TOWARÓW PRUSKICH. Sposobem najpraktyczniej szym wciągnięcia nas do bojkotu — pisze „Kurjer Lubelski" — wydaje się stosowany oddawna z powodzeniem system amerykański tow. „Label". Polega on na tem, iż organizacja robotnicza przylepia na towarach, które poleca swoim zwolennikom do kupna, marki lub znaczki i w ten sposób zwolennicy organizacyi kupują li tylko te towary, które są oznaczone tymi znakami. Podobnego systemu trzymali się Anglicy w swej walce ekonomicznej z Niemcami i nie kupowali towarów, na których było oznaczone „made in Germany", (fabrykowane w Niemczech). Otóż i u nas powinienby zorganizować się w taki ogólno-narodowy Komitet, któryby na wszelkich towarach pochodzenia krajowego i niemieckiego przylepiał swoje znaczki określonego koloru, dajmy na to czerwone lub białe. Mogłoby być wtedy łatwo rzucone hasło: nie kupujcie towarów bez znaczków i cały naród spożywców mógłby wtenczas skutecznie poprzeć akcję obrony narodowej.

— **Niebezpiecznego opryszka** schwytano w Pradze czeskiej. Jest to niejaki Adamski rodem z Tarnowa podobno niegdyś uczeń gimnazjum nauczycielskiego, z którego został wydalony, poczem puścił się na karjerę złodziejską, i był już dwa razy karany kilkuletniem więzieniem w Krakowie i Tarnowie.

W ostatnich czasach należał Adamski do międzynarodowej bandy włamywaczy, która grasowała po całej Austji. Złapano go w Pradze w sam dzień wigilijny, wśród następujących okoliczności.

Około godziny 9-ej wieczorem, stróż domu kupca Rittera na rogu placu Wacława i ulicy Henrykowskiej zauważył, że drzwi od piwnicy były otwarte. Zaledwie jednak zajrzał on do środka, wybiegli stamtąd trzej ludzie, którzy go przewrócili i uciekli na ulicę. Stróż puścił się za nimi w pogoń wołając o pomoc. Przechodzący ulicą dozorca więzienny Kauky, próbował zatrzymać opryszków, ale jeden z nich strzelił do niego z browninga i ranił go śmiertelnie w głowę. Wtedy rozpoczęli pościg policjanci. Dwaj bandyci zbiegli, jednego zdołano przytrzymać. Na komisarjacie policyjnym zrewidowano go i znaleziono oprócz rewolweru, cały przybór narzędzi do rozbijania zamków i kas i znaczniejszą sumę pieniędzy. Bandyta podał, że się nazywa Adamski i że przyjechał ze Lwowa do Pragi na wezwanie wspólników, którzy mieli razem znim zrabować piwnicę Rittera.

Policja sądzi, że Adamski należy do bandy która niedawno rozbiła kasy podatkowe w Czortkowie, Czerniowcach i Gracu.

Ofiara bandytów Kaucki, zmarł wskutek odniesionej rany.

— **Niemcy w Rosji.** Jak donoszą pisma petersburskie, w Mitawie powstał cichy bank, oparty na funduszach, dostarczonych z Berlina, zajmujący się nabywaniem majątków, wystawionyih na sprzedaż. Kupowane są majątki na imię jakiego Niemca, a potem dzielone są na części i rozkolonizowywane między Niemców-kolonistów. Na czele tej organizacji stoją obywatele ziemscy. W okolicach Goldynki zakupiono już np. w tym celu majątki: Klein-Swanden, Firkshof, Feldhof, Oseln. Neuwaken i Planetzen. Będący w majątkach na służbie Łotysze są wypędzani, a na kolonje sprowadzani są tysiącami przybysze z Niemiec lub z prowincji nadwołżańskich.

Prusscy hakatyści zaczynają obecnie gospodarować w Rosji, jak w swojem własnem państwie. Rząd rosyjski, który gnębi w imię „idei słowiańskiej" Polaków, patrzy przez palce na tę prusko-hakatystyczną gospodarkę, widząc w tem widocznie „obronę interesów Słowiańszczyzny.

Telegramy.

WIEDEŃ. Cesarz przyjmie 1 stycznia w Burgu życzenia noworoczne.

MIANOWANIA na POCZCIE.

WIEDEN. W obsadzio posad asystentów poczty, która obecnie nastąpiła, zostali wszyscy praktykanci z r. 1902 i większa część z r. 1903, dalej ci asystenci pocztowi, którzy złożyli egzamin ruchu przed 1 marca 1906 r. a w końcu kilku praktykantów pocz. wiedeńskiego okręgu dyrekcyjnego, którzy wstąpili do służby jako djurniści ruchu, a obecnie mają ogół ną ilość 6 lat służby lub więcej, zamianowani asystentami poczt. Ogólna liczba nowo zamianowanych asystentów poczt. wynosi 195.

POWROTNA FALA.

TRYEST. Dziś przybędzie tu parowiec „Laura" tow. Austro-amer. z 600 emigrantami amerykańskimi, przeważnie Węgrami, Rumunami i Bułgarami.

KONIEC STRAJKU W TRYEŚCIE.

TRYEST. Strajk robotników arsenału Lloydu został zażegnany. Robotnicy dziś powrócą do pracy.

PROCES WYBORSKI

PETERSBURG. W procesie o manifest wyborski oświadczył socjalista Iżewskij, że podpisał manifest, aby rzucić między lud iskrę oburzenia. Wyrok historji go uniewinni. Gdy następnie nazwał sędziów wrogami ludu, odebrano mu głos. Ramiszwili z Kaukazu staje w ubraniu więźnia shlüsselburskiego. Zarzuca rządowi złamanie słowa i przedstawia cierpienia, jakie więźniowie schlüsselburscy przechodzą. Podczas swej mowy zemdlał, wskutek czego rozprawę przerwano.

Po pauzie przesłuchiwano ks. Baratowa, który oświadczył, że przyjdzie czas, kiedy dzisiejsi sędziowie zasiądą na ławie oskarżonych.

POŻAR NA DWORCU.

PETERSBURG. Na dworcu Mikołajewskim wybuchł wczoraj przed poł. pożar. Oddział pakunkowy zniszczony. Także poczekalnie I i II kl. uszkodzone.

MARYNARKA FRANCUSKA.

PARYZ. Senat kontynuował obrady nad etatem marynarki. W dyskusji zarzucił sen. Couverville (prawica), zbyt powolne tempo budowy nowych okrętów, przez co flota franc. zajmuje czwarte miejsce po Anglii, Stanach zjedn. i Niemczech, a w krótce zajmie piąte miejsce po Japonii. Jest tego samego zdania jak Roosevelt, że pancerniki o wielkiej objętości powinny stanowić główną siłę floty wojennej.

PARYŻ. Senat Bar. Destournelles wyraża przekonanie, że powiększenie floty wywoła rozczarowanie w Niemczech, Stanach Zjedn. i Anglii. W każdym razie ludność Niemiec wzrasta, podczas gdy ludność Francji się nie zwiększa. Marynarka franc. jest tylko dla parady i może kraj tylko osłabić.

Minister marynarki Thomson oświadcza, iż jest zdania, że Francja musi utrzymywać marynarkę na wysokiej stopie i przyznaje, że budowa nowych okrętów zbyt powoli się odbywa i że powinna być uskuteczniona w szybszem tempie.

PROCES HARDENA.

BERLIN. W procesie Hardena zeznał ks. Eulenburg, że z ks. Bismarkiem łączyła go przyjaźń. Dopiero gdy on nie ustąpił równocze śnie z Bismarkiem, tenże go zaczął prześladować.

Sw. Reventlow oświadcza co do zamiarów oskażonego przy ogłaszaniu swych artykułów w „Zukunft", że Harden wobec niego kilkakrotnie wyraził ubolewanie, że musi do sprawy wciągnąć moment seksualny. Według jego przekonania, Harden kierował się wyłącznie względami politycznymi.

Starszy prokurator Irenbiel wskazał ponownie, na oświadczenie Hardena, że woli pójść do więzienia, jak się pogodzić z Moltkiem.

Harden oświadcza, że nie kierował się nienawiścią do Moltkego.

BERLIN. W sprawie Hardena zawiadomił przewodniczący, że według nadeszłych telegramów pani Elbe zachorowała i nie może przybyć. Od prof. Schweningera nadeszła depesza, że on i jego żona gotowi są przed komisarzem złożyć zeznania. Następnie ustalono py tania, które mają być na życzenie obrońców i prokuratorji postawione prof. Schweningerowi. Po pauzie południowej przesłuchiwano ponownie ks. Eulenburga, hr. Reventlowa, wiedeńskiego lekarza prof. dr. Freia i dziennikarza Zimana. Dr. Frei zeznał, że Elbe, była hra bina Moltke, leczyła się u niego we Wiedniu że jego zdaniem cierpi na histerję. Następnie rozprawę odroczono do poniedziałku. —W poniedziałek nastąpi odczyt. protok. z zeznań prof. Schweiningera, i rozpoczną się orzeczenia rzeczoznawców i plaidoyer, tak że proces może się we wtorek zakończyć.

BERLIN. Rozprawa procesowa Hardena przybiera dla niego coraz gorszy obrót. Podczas narad nad rodzajem pytań, jakie mają być postawione państwu Schweninger, obrońca Moltkego zastrzegł sobie prawo ścigania prof. Schweningera, gdyż, jak twierdzi, on był tym, który pośrednio albo bezpośrednio informował Hardena hr. Reventlow i dziennikarz Liman zeznali dla niego niekorzystnie. Ostatni zeznał, że Bismarck mówił wprawdzie o kamaryli, lecz nie myślał o Moltkem i Eulenburgu, zaś nigdy nie mówił o ich nienaturalnych skłonnościach. Z zeznań Reventlowa wynika, że Harden wiedział, iż Bismarck nie robił zarzutu homoseksualności Moltkemu i Eulenburgowi.

Ks. Eulenburg, przesłuchany ponownie, zeznał, że nigdy nie wpływał na cesarza w sprawach politycznych po wycofaniu się ze służby. Zeznaje on pod przysięgą, że gdyby cesarz po jego usunięciu się ze służby zażądał był od niego rady, byłby odmówił, gdyż udzielanie rad cesarzowi jest rzeczą odpowiedzialnych jego doradców. Z Bismarckiem łączyła świadka ścisła przyjaźń, która jednakże później oziębła. Pogłoski, jakoby się przyczynił do upadku Bismarcka, są nieprawdziwe. Świadek zaprzecza, jakoby zamierzał pisał pamiętniki, gdyż tej for my nie uważa za właściwą, ponieważ zwykle bywają one przesadzone. Przyznaje, że jako częsty gość Bismarcka, miałby możność napisania takich pamiętników.

ODZNACZENIE jen. DRUDE'A.

PARYZ. Jenerał Drude został zamianowany komendantem legji honorowej.

BURZLIWE POSIEDZENIE.

SURAT. Wczorajsze posiedzenie indyjskiego kongresu podobnie jak i onegdajsze musiano przerwać, albowiem przy wyborze prezydenta przyszło do ogólnej bójki, przeczym wiele osób zostało zranionych. Dopiero przywołana policja przywróciła porządek.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

LAHORE. Nastąpiło tu zderzenie dwóch pociągów osobowych, przyczem zginęło 20 osób, w tem 4 Europejczyków.

PERSKIE ZAMIESZKI.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Bandyci perscy uprowadzili 12.000 sztuk bydła pasącego się na granicy ros.-perskiej. Z powodu tego przyszło do starcia ze strażą graniczną, przyczem 1 podoficer padł.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

SZEMACHA. Wczoraj o pół do 4-ej popoł. odczuto 3 minuty trwające trzęsienie ziemi.

POŁOZENIE W PERSYI.

TEBRIS. Wczoraj przybył do tut. ros. jeneralnego konsulatu pewien człowiek i zeznał, że on i dwóch innych zostali losem wyznaczeni do zgładzenia jen. konsula. Nie uczynił on tego, ponieważ sprzeciwia się to jego zasadom.

Ze świata.

Rządy Nathana w Rzymie.

Zyd i wielki mistrz lóż masońskich. Nathan został jak wiadomo wybrany burmistrzem wiecznego miasta. Rządy swoje rozpoczął od tego, że wezwał naczelników rozmaitych instytucyi dobroczynnych, — katolików, aby ustąpili, chcąc ich zastąpić swojemi kreaturami. Wielu z nich jednak odmówiło temu bezprawnemu żądaniu, a równocześnie były bu mistrz Rzymu, książę Kolonna, ogłosił do nich okólnik, aby wytrwali na swych stanowiskach i nie dali się zatrworzyć ani terrory ować. Tak więc plan bu mistrza mas kiego nie powiódł się. Nie uda a się i druga oba, skierowana przeciw katolicyzmowi. P zeby ubogich rzymskich ze szpitali odbywają się w nocy, a zwłokom towarzyszyli zawsze na cmentarz OO. Kapucyni, którzy otrzymywali za to skromny zasiłek od miasta. Burmitrz Nathan doszedł jednak do przekonania, że to [odprowadzenid zwłok i modlitwy nad grobem są zupełnie zbyteczn i że sumę 1800 lirów, ofiarowaną za to cor cznie zakonowi, można inaczej zużytkować. Z rządzenie to oburzyło Rzymian. Ze wsz kich stron pos ały się protesty i zarzuty przeciw burmistr Nathan cofnął się, utrzymując tylko w pozbawienie OO. Kapucynów udzielane corocznie zasiłku. Aby pokryć ubytek w sie zakonnej, jaki powstał wskutek cofni cia 1800 lirów ze strony miasta, a zarazem aby zaprotestować przeciwko antykatolickim tedencjom Nathana, „Coriere d' Italia“ rozpisał wielką ankietę i zebrał już 5000 lir dla biednych zakonników.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2 przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. otra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwi dzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Cza skiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otw rte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabyte architektury z końca XV i XVI w. otwarty c dziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gma chu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzająocych we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Ceny targowe z dnia 24 grudnia b. r.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25.80	do	27.—
„ czerwona i żółta	„	25·60	„	26·10
„ węgierska	„	25·70	„	26·60
Żyto krajowe	„	24·10	„	25·30
„ węgierskie	„	25·40	„	26.40
Jęczmień na krupy	„	16.—	„	16·60
„ browarny	„	16.40	„	17.60
„ słowacki	„	18·40	„	19·60
„ na paszę	„	13.80	„	14·—
Owies z opłatą akcyz.	„	16.50	„	17·20
Proso	„	14·—	„	15·50
Jagły	„	27·—	„	40·—
Tatarka	„	17·50	„	19.50
Kukurydza	„	16·80	„	17·80
Groch	„	22·60	„	29·50
Fasola	„	18·—	„	30·—
Wyka	„	15·—	„	16.—
Rzepak zimowy	„	35·50	„	36.—
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica	„	26·—	„	66.—
Słoma	„	7·20	„	8.40
Siano	„	8·40	„	9·60
Koniczyna pastewna	„	10·—	„	11·20
Ziemniaki	„	4·40	„	5·—
Jaja	kopę	5·20	„	5·60
Masło	1 kg.	2·60	„	2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.		—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.		—	170·—

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 27. XII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	636	25	Gal. karp. Tow. naft.	547	—
Węg. zakł. kred.	753	—	Oblig. węg. indemiz.	93	25
Anglobanku	292	50	Renta majowa	96	55
Unionbanku	533	50	Austr. renta kor.	96	95
Länderbanku	410	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	519	—	56 l. listy t. kr. ziem.	94	—
Bodenkredit	999	—	4% „ Banku h.	94	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	35
Kolei państwow.	668	50	5% „ „ „	110	—
„ połudn.	151	—	4% „ „ kraj.	94	25
„ Elbethal	422	—	4½% „ „ „	100	—
„ Północnej	5230	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	552	—	4% Gal. poż. k. z 1893	95	35
Alpiny	587	—	4% Poż. m. Lwowa	94	40
Rima Muranyi	521	25	Losy tureckie	181	50
Prask. Tow. żelaz.	2387	—	Marki	117	82
Fabryka broni	455	—	Ruble	252	75
Tureckie tytun.	403	—	Rosyjskie pap.	89	05

NADESŁANE.

PRZY LECZENIU ROZMAITYCH RAN powinno się poświęcić największą uwagę tej okoliczności, że całkowite zabliźnienie dopiero wtenczas następuje, gdy wszystkie niezdrowe pierwiastki zostaną z rany usunięte. Krótko mówiąc, jest niezbędnem, ażeby rana zaraz z początku, była zabezpieczoną od zanieczyszczenia, oraz ażeby zastosowano środek ochłaniający i uśmierzający ból, któryby chronił przed zapaleniem. Stary, dobry, szczególniej do tego celu nadający się doskonale środek jest uznana z najlepszej strony pragska maść domowa z apteki B. Fragnera c. k. Dostawcy Dworu w Pradze, którą można nabyć także w tutejszych aptekach. Patrz inserat.

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH **zwracamy** uwagę na ogłoszenie o Thymomelu Scillae **często** przez lekarzy ordynowanym i **skutecznym środku.**

Przewodnik adresowy firm chrześcijańskich Galicyi i Śląska.

Alwernia
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Babice p. *Alwernia*
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Biała
Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.
Bielsko
Pracownie krawieckie:
J. KLIMCZAK.
Bochnia
Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.
Buczkowice
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Chrzanów
Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.
Handle tow. mieszanych:
FRANCISZEK WACŁAWEK.
Kawiarnie:
ZOFIA OTRĘBSKA.
Ciężkowice
Apteki:
MARCIN KONIECZNY.
Czortków
Finansowe instytucye:
BANK ZALICZKOWY.
Dębica
Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.
Dębowiec
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Dobrzechów
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Gać p. *Markowa*
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Gawłuszowice
Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.
Głogoszów p. *Mogilany*
Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.
Gorycze
Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.
Jasło
Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Finansowe instytucye.
BANK ZALICZKOWY.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Klecza górne
Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.
Kraków
Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzyża l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYG[illegible] ...licka l. 7.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN JULJUSZ, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOTAPKA ROMAN, Szewska 21.
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOZIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
MACKIEWICZ ŁUK., Długa l. 34.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIZYNSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumskiego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCESYON. przez Namiest. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYNSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 34
Restauracye:
WOJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Zaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15.
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.
Krosno
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.
Krynica
Apteki:
NITRIBIT HENRYK
Leżajsk
Apteki:
KIJAS HENRYK.
Limanowa
Handle tow. mieszanych:
[illegible]LENDKIEWICZ K.
Lwów
Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.
Lutynia niem.
Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.
Majdan Zbydniowski
Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.
Mielec
Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI A.
ŁÓJCZAK J.
Myślenice
Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.
Nowy Sącz
Kamieniarskie Pracownie:
DURZNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.
Nowy Targ
Cukiernie:
HUBICKI M.
Okocim
Browar
GÓTZA JANA OKOCIMSKIEGO.
Opawa
Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.
Przemyśl
Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RĘKODZIELN.
Radłów
Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.
Rudawa k. Krakowa
Handle tow. miesz.:
KOŁKO ROLNICZE.
Rzeszów
Restauracye:
INGLOD
Sokolniki p. *Nadbrzezie.*
Handle tow. mieszanych:
KOŁKO ROLNICZE.
Stary Sącz
Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.
Stróże
Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.
Wadowice
Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Restauracye:
SZCZEPKA J.
Wieliczka
Cukiernie:
PALMOWSKI A.
Tarnów
Księgarnie:
PISZ JOZEF.
Tenczynek
Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.
Trzciana koło Rzeszowa
Handle tow. mieszanych:
KOŁKO ROLNICZE.
Zakopane
Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD D-r CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.
Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.
Żmigród
Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — **Poleca:** Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawiczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Reumatyczne podagryczne bóle, kłócie w boku' ból stawów nie trapią nas więcej, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid." Próbny tuzin 5 K. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50 (Kroatien).

Ida.

Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.

KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła

Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K 140, ½ pudełka K —·70. Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.

Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr. węg. kr. rum. i książ bulg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy **Korneuburg bei Wien.**

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

BIELIZNA STOŁOWA i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. (1543

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Tkalnia

Józefa Jórasza „pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Prawn. zastrzeż. **Każde naśladownictwo karne!**

Jedynie prawdziwym jest tylko



Thierry'ego Balsam

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry in Pregrada** bei **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się m oże. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana *Prager Haussalbe*, okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1139 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 7 za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austr. węg. monarchii. — *Wszystkie części opakowania noszą prawnie depoowaną markę ochronną.*

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, c. k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem", PRAGA, Mała Strona, róg ul. Nerudy 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie wznaczn. aptekach.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach:

Alpejskie

Sosnowe cukierki



Picea
Najlepszy i najtańszy
środek na kaszel
1 pudełko 20 hal.

Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratów**, pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod zł. orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudziński** Rynek, **M. Proń** pod złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konst. Wiszniewski** ul. Floryańska, **Żurawski** pod aniołem Zwierzyniec, jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład gł. **„zum Samariter" Graz,** Sackstrasse 13, **Wien I.,** Feinfaltstrasse 4. (160

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arseniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem **K 6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co. Wassergasse 19. — BUDAPEST, Apt. J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



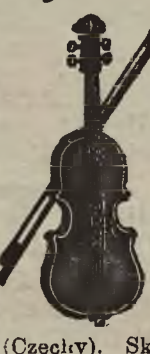
Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista. LWÓW, Hotel Żorża.

Tylko ten przyjaciel

przemysłu zwalczy skutecznie *Prusaków*, który zawczasu nadeśle półroczną prenumeratę za **polską gazetę przemysłową** w kwocie **2 K.** pod adresem: **Redakcya „Dźwigni" Lwów.**

Darmo i opłatnie

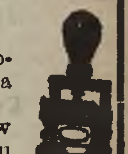


wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanus Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych

Brüx nr. 477 (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1585



Stampiglie wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu

J. Lewinson, Wien, I/76, Adlergasse 12. Telefon 121 76. Cennik gratis i franko. FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. • **Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.**

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy codzień zapisywana.

Sirolina „Roche"

podnieca apetyt i sprawia, iż przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliną, sprawia, że poty nocne znikają.

Dostać można za receptą lekarską w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.